

Teatrówny

PIER POLSKI



ROZYNA I BARTOLO

W DOSKONAŁEJ INTERPRETACJI H. DUDICZ-LATOSZEWSKIEJ
I B. BÓŁKI W „CYRULIKU SEWILSKIM” NA SCENIE KRAKOW-
SKIEGO TEATRU POWSZECHNEGO.

Dalsze szczegóły wewnątrz numeru

UROCZYSTA INAUGURACJA „KRAKOWSKIEGO TEATRU POWSZECHNEGO”



W dniu 15-go marca odbyło się uroczyste otwarcie „Krakowskiego Teatru Powszechnego”. Inauguracji dokonał Starosta Miejski Krámer. Na ilustracji widzimy przedstawicieli władz. Od lewej: Szef dystryktu Krakowskiego, Gubernator dr von Burgsdorff, Prezydent Ohlenbusch, dyrektor teatru Świechło, prof. dr Piotrowicz z R. G. O., Starosta Miejski Krámer i kierownik artystyczny teatru Fabisiak.



Starosta Miejski Krámer w czasie wygłoszenia przemowy.

Powyżej na prawo: Grzegorz Śenowski, senior artystów krakowskich, składa Generalnemu Gubernatorowi na ręce prezydenta Ohlenbuscha pisemne podziękowanie w imieniu innych koleżanek i kolegów za umożliwienie artystom w dzisiejszych czasach pracy w ich ukochanym zawodzie.

Na lewo: Prof. dr. Piotrowicz z R.G.O. w czasie przemówienia, w którym dziękuje, Generalnemu Gubernatorowi za inicjatywę, a władzom za poparcie przy urządzeniu teatru.

Na prawo: Kierownik artystyczny nowego teatru, Fabisiak, kreśli w swym mowie zadania nowego teatru.



Na prawo: Fragment nowej sali teatralnej. Jak widzimy choćby z powyżej zamieszczonego fragmentu, wnętrza gmachu Starego Teatru zmieniło zupełnie swój wygląd. Z dużym smakiem i poczuciem artystycznym urządzone nie tylko salę teatralną i scenę, ale także przyległą salę biletową, wstribul i schody oraz garderoby na parterze. Całe urządzenie wykonane niesłychanie solidnie i z najlepszego materiału, pomimo trudności spowodowanych wojną. Wielką nowością na terenie Krakowa jest niewątpliwie obrotowa scena, sławnością uzupełnienie niezwykłe pięknej i nowoczesnie urządzonej cokołu.



CYRULIK SEWILSKI



Powyżej: Emocjonująca scena z Halina Stecła (Berta), Halina Dudica-Latoszewska (Rosyna), Adamem Doboszem (hrabia Almaviva) i Eugeniuszem Mossakowskim (Figaro).

Na prawo: Figaro i hrabia Almaviva.

Poniżej: Opera „Cyrulik Sewilski” nie tylko czaruje pięknem melodii, ale i skrzy się werną i humorem. Figaro i Bartolo (Bolesław Bolek).



Fel. Bolek



W dniu uroczystej inauguracji Krakowskiego Teatru Powszechnego rozpoczął się zarazem sezon teatralny. „Cyrulik Sewilski” Rosiniego zapoczątkował cykl przedstawień, które będą obejmować opery, opery i operetki, sztuki teatralne, koncerty, balet, rewie i przedstawienia dla dzieci. Na prawo: Eugeniusz Mossakowski jako Figaro.



Powyżej: Z temperamentem odspiewany tercet przez Bertę, hrabiego Almavivę i Rosynę.

Na prawo: Charakterystyczna maska Basilla (Karol Urbanowicz), który doskonałą grofową grą wywoływał huragan śmiechu.



Na lewo: Figarello (Cz. Korak) w trudnej sytuacji.

Na prawo: Pelen humoru duet Figara i Basilio; na prawo Bartolo.





**ACHNI TO TAK WYOLADA SIEMMY
— SZCZERU FARAONOWI**

Niby lasica czy kuna albo młody
żbik czy coś w tym guście — a tym
czasem całkiem coś innego! Atryk-
ski obywał, zwany łas popołam-
choś niepramownie całkiem „ma-
goś”. Właściwie nazwa tego łowcy
wajdów i przyręczelca człowieka brzo-
mągiasta i chowanimy bywa w atry-
kowskich domach jak w nasz kuz czy
pias. Ze łubi przystęski, widno so
od razu z fotografii.

czy tablicach barwnych. Wmierzając istniejących możliwości wprowadzają też szkoły podobne „zoo-gabiny”, będące radośnie przyjmowanymi przez dzieci, bo obok pokazów filmowych stanowią one dla nich wciąż nowe przeżycia i niewyczerpane źródło zainteresowań. Co tam wypchana kukulka, zając, kot

Na lewo:
RYSUJE
ZYWE
RZĄTKA!

Wnikliwa oko ucznia winno
możliwie najdokładniej odtwo-
rzyć w rysunku postać i charaktery-
styczne, widoczne cechy wciąż niemal
poruszającego się modelu.

Ponizej:
Chlorom

Europejskie maderne i fotele iście w gniazda, jak siano przed storkami i marpetczkami. Ale, by pamiętać o ich żołądkach, o, to już sprawa drzewczaków!

[illegible]

Z całą przyjemnością oddaje się działwa pielęgnowaniu "swojego" zwierzątka. Czystczenie klatek, troska o pożywienie i wodę dla pupili, dbanie o toaletowe zabiegi koło zwierzątek — odciąża działwę od smutnych często psikusów i wybrzyków, dając jej miłą rozrywkę i wyrabiając w niej poczucie obowiązkowości i przywiązania do zwierząt.

A tak spełniają „szkolne gabinety zoo” ważne bardzo zadanie, dając młodym wychowankom oprócz radości i nauki spojrzenie w świat stworzeń, żyjących i cierpiących jak ludzie, mających swe dobre i złe dni znaczone losem.



porów wykładem nauczyciela, ob-
sługiwany. O ile tedy wyrazi-
ło młodzieży gabinet klatki, gdy
nie wypychane o kazy, ale
dające możność przy-
stępu do wszystkich byto-
wotnych przedmiotów
i w wzajemnym ustoso-
dok katem obcowania
ności. I tutaj jeden
zadanie, można
imłany klatki „akol-
no”. Bo, albo będą
warciach czj terra-
tryzowane i ho-
nie znane na ogół
dziesiąt zwierząt,
ki i rybki - albo
komu wychowa-
nie szkolnych ukła-
nie stworzenia
wyse - u których
szkół najwięcej
szkół w opowada-
nie, czytały
o nich albo oglą-
dali je na rycinach

Na prawo: WIELKA MI
WADZYCIJNOŚĆ —
EOLU I . . .
Oczywiście, nadzwyczaj-
ność ładna. Ale spróbuj-
my go narysować, bez
palczania na niego! Ani
jeden całkiem dobrze
tego nie robi

Na lewo: **NIE KAŻDY
LUBI SZCZOTKOWANIE**
54 gusta i gułci. Za-
sadniczo szczotki są
przeznaczone do
włosów... Młody ali-
gator jest niezado-
wolony z czesania go.

Obok w kole: Krem nałożony na twarzyczkę klientki musi zostać dokładnie wciarty w skórę. Jeżeli wpływ jego ma się okazać „zbawien-ny”. Że nie jest to lekka funkcja, można uwierzyć na słowo higienistkom-kosmetyczkom i masażystkom Instytutu Piękności.

Na prawo: Zmarszczki na „jęsny” czoło dbającej o swój wygląd kobiety, to poważny oczywiście defekt w jej urodzie, któremu potrzeba zapobiec za wszelką cenę.

Poniżej: Pilniczki, nożyczki, redelka, kleszczyki, pincele i cały arsenal różnych precyzyjnych narzędzi prze-wija się przez ręce pedicuryzyski, mającej za zadanie „wykoń-czyć na ef-e” stopkę uroczej klientki.



Fot: Eurofoto

Trudno niestety zbadac drogi, którymi kroczy niewieścia dbalosc o swój „wyglad zewnętrzny”, o swa piek-nosc i czar swojej kobiecości. Jeżeli doprawdy faktycznie o „czymś się filozofom nie śniło” — to chyba o sposobach i sposob-kach jakie wymyśliły, wymy-slały i wciaż wymyslaja nie-odrodne siostry Ewy dla wpra-wienia w podziw i osupienie swiata to „smukla linia”, to „harmonia kształtów” to ogol-ną doskonałoscia swjej np. „egzo-tycznej urody”. Ze te urode można w pielęgnacji kobiecej dowolnie już dziś prawie zmie-niac, poprawiac i uszlachetniac systemem obcinania, przycina-nia, wycinania albo rozjaśnia-nia czy przyciemniania — gdzie tylko potrzeba i można, o tym współczesni mają pewne choć nieco mgliste i niezbyt dokładne pojecie...

„Być piękną jak marzenie” — to właśnie marzenie każdej ko-biety i stara się je zawsze urze-czywistnić w miare środków i możliwości jakimi dysponuje. Podobac się samej sobie a prze-de wszystkim „jemu”, to istotny cel tych jakże częstokroć zmudnych i uprzykrzonych na-wet zabiegów upiększających. Chociaż dzisiaj nie słyszy się o stosowaniu przez kobiety ką-pieli w mleku oślic, wzorem rozrzuconych Rzymianek staro-żytności, przeciez „maseczki” i masaze wioda swaj redowód z tamtej epoki. Czyli — kobieta tak bardzo zmienna — pod tym wzgledem nie zmienila się wcale — a „panowie” tego



Na lewo: Wykępna, natarte różnymi kremami i wymasowana cialo dany „kubiacz” się na bosość, poddane zostaje naświetlaniu lamp o „miejmnic” konstrukcji, wywierających bardzo po-żądany wpływ na delikatnosc i karnosc skóry.

zwiecia, mężczyźni, zamiast snuc złośliwostki na temat upiększania się niewiast, niechajże w ci-etych uznaniu dla ich heroicznych wyczynów po-chyła głowy i słowa współczucia z pełnią istot-nego wyrozumienia i własnej dumy wybiegna zuchaj na ich wargi, boć te kobiety trudzą się tak bardzo w pierwszym rzędzie dlatego — by wam się przypodobac i oczarowanych zdobyć.

Na prawo: W silnym oświetleniu reflektorowych lamp, bada namiętna rywalka Afrodyty cal po calu „stan” swjej twarzy. Poniżej: Buzie jest nareszcie bez zersutul Wskazuje na to od-bicie w lustrze radośnie uśmiechniętej twarzyczki pięknej pani.



Jak
stałam się
Afrodyta?

ZE SCENY

„ŚLUBY PANIEŃSKIE”

Refleksje

„Śluby panieńskie” należą do tych sztuk teatralnych, które nawet w perspektywie wiekowego oddalenia nie wiele tracą ze swego uroku. I niewątpliwie — nie szybko jeszcze okroi je z piękna rozważa dni późniejszych, regulująca płomienne entuzjazmy.

Dziś, kiedy oglądam te prześnione, arcyzabawne obrazki, w słońcu reflektorów scenicznych, dostrzegam ich szczerą i serdeczną uśmiechy, i mimo woli rozczuła mnie ten świat spokojny swym romantyzmem czystym, świat dla nas tak inny choć niegdyś prawdziwy.

Prócz szczerzego sentymentu, w całym tym fredrowskim arcydziele, kryje się zaklęta cząstka naszej duszy, ta spokojna i nastrojowa iskra polska atmosfera, dająca możliwość odprężenia na moment nerwów i zacerpnięcia oddechu zmęczonej dzisiejszą wojną piersi; w ucieczce myśli do dawnych spokojnych czasów.

Wiemy, że nasz Fredro nie miał tu mickiewiczowskich tendencji i nie z myślą „po-krzepienia serc” pisał tę sztukę, mimo woli raczej objął nią spory szmat błękitu pogodnej atmosfery.

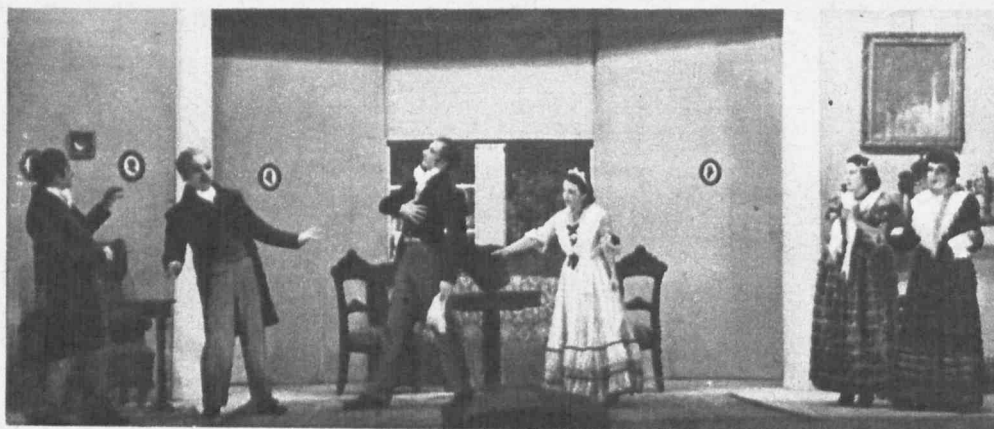
Tu właśnie zadumany Fredro wywiódł na światło najpiękniejsze dusze, jakie kiedykolwiek chadzały po naszej scenie. One nawet poruszają się po polsku — parami — modą poloneza.

I tak; pierwsza para — Gucio i Aniela — to jakby Pan Tadeusz z grobu wstał i wiódł Zosię. To dwie dusze splecione jak dwa powoje.

Gucio — pyszny modniś — jeszcze dziś wyprawia harce z „białogłównym rodem”, a jutro już na śmierć się zapatrzy w niebieskich oczach Anieli i rozmiłowany głosem powie:

„Wierz mi, są dusze dla siebie stworzone; Niech je w przeciwną los potrafi strone, One wbrew losom, w tym lub tamtym świecie, Znajdą, przyciągną i łączą się przecie: Tak jak dwóch kwiatów obce sobie wonie Łączą się w górze, jedna w drugiej tonie...”

A ona prześliczną główkę pełną ma prze-razających opowiadań o „jaszczurzym ro-



dzie” męskim — o niestałości i fałszu. Toć przecie pod poduszką kryje „Męża Kloryndy życie wiarołomne”, a ponad to wiąże ją straszliwa przysięga złożona wobec Klary, na „kobiety stałość niewzruszoną”, że nigdy niczyją żoną nie będzie.

Ale to tylko tak na początku, bo trzpiot Gucio rychło i dokumentnie scala się z jej ust, że już drugi raz nigdy przysięgać nie będzie.

Zaraz za nimi w drugiej parze kroczy sroga Klara w różowej powiewnej sukience, ciągnąca za sobą zakochanego do nieprzyzwoitości Albina, co „niedługo cały w fontannę się zmieni” albo w morzu własnych łez z rozpacz się utopi. A ma ku temu powód! Nie chce go kochać wybredna Klarcia.

„Ach, ten Albin — jeno westchnienie i wzdychanie jeno”. Ale skoro słoweczko zgody z ust Klary usłyszysz — w lwa strasznego natychmiast się zmieni.

I wreszcie w trzeciej: — wielce szanowna i czcigodna pani Dobrońska, która z lękiem prawi córuchnie o bezwzględności ojca — jakże doskonalą przy wujaszku Radoście, który zgorszony „niecnymi” postępkami trzpiota-wychowanka — w kółko perswadu-je o nieprzyzwoitości, naprawie i poprawie.

Wpatrujemy się w to prześnione teatrum polskiego życia i zapominamy powoli, że to tylko scena; zadumani — widzimy — jak we mgłę — jak scena rozszerza się powoli... powoli... — znikają kulisy — jesteśmy w zacisznym dworcu, co się dziś już w grzyby zwałił i w upadku leży. Na ścianach sylwetki babek, w kącie staroświecki kurant — przy stole zakochana para pisze list do siebie samej.

Wsluchujemy się w słowa listu, tego prześlicznego listu o anielskim kochaniu, o tęsknocie palącej, o romansie rozmiłowanych oczu.

Tysiąc słów w jednym słowie, historia obszerna w jednym spojrzeniu.

Sluchamy pilnie. Pieścimy nieomal dotknięciem każde słowo, jak odnalezione pa-

Scena z komedii Fredry „Śluby panieńskie” — granej dnia 17. III. br., na scenie Krakowskiego Teatru Powszechnego. Na zdjęciu od lewej: Gustaw (Zawistowski), Radosł (Fabisia), Albin (Rydel), Klara (Grzębska), Aniela (Karasińska) i pani Dobrońska (Trojanowska).

Fot. Borek

miątki. Przyznaję, zażenowany, że nawet mnie rozrzewniło to wszystko.

I nie wiem doprawdy, czy to tylko wyłącznie ku mnie tak jakoś inaczej uśmiechają się postacie ze sceny, że mnie — recenzenta — odbiega ochota sprawdzać czy Aniela ma odpowiednio ułożoną fryzurkę i czy bucik u Klary jest dostosowany do epoki! A może obie włożyły nowoczesne koturny — drewniane bosaki?! I naprawdę nie mam chęci stwierdzać czy kurant jest stałym sztucznym rekwizytem teatru — czy też może prawdziwym zegarem wypożyczonym u mojego dziadka? To mi jest obojętne, bo zadumany i tak usłyszę jego ton, choć on będzie milczał zepsuty.

Ja potrafiłem zapomnieć nawet, że p. Fabisia widziałem niedawno przemawiającego „na forum” — natomiast założyłbym się nawet, że takowego Radosła widziałem na pewno w jakiejś muzealnej galerii starych portretów.

Spoglądam na widownię — nie ma tu szmerów — uśmiech dobry widnieje na wszystkich twarzach — wykwita z ust i oczu. Cisną się słowa cichej podziękii tym ludziom na scenie, za ich słowa, które nie były czym innym niż być miały.

Więc nie śmiemy już udawać kawiarnianych cyników i zwyrodniałych daltonistów uczucia, lecz wsluchani w miłosne perypetie, kończące się wdzięcznie — stajemy się wszyscy powoli sentymentalni, jak ja, pisząc te słowa.

Tak. Dobrą i szczęśliwą myśl zrealizowało kierownictwo teatru wystawiając na początek fredrowski „Magnetyzm serca”.

Paliwoda-Matiolański

Dr. M. DROBNACKA choroby włosów, skóry, kosmetyka lekarska. Warszawa, Szopna 8, g. 1-6

Dr. ST. ŚWIĄTECKI Wener. skóra Dr. J. MORZYCKI Laboratorium analityczne wszelkie analizy lekarskie. godz. 10-1 i 4-7 Warszawa, Mazowiecka 11 m. 5 tel. 2-74-99

DREWNIAKI

sznurowce, sandaalki, spody artystyczne poleca Firma „Szczepko-Tonko” Kraków, Hala Targowa 22.

ZIOŁA

umiejętnie dobrane są głównym środkiem leczniczym
X-I usuwają łupież, powodują bujny porost włosów
X-II usuwają pryszczki, plamy, dają piękną cerę
X-III leczą choroby piersiowe
X-IV leczą cierpienia nerwowe
X-V leczą choroby żołądka i kiszek
X-VI leczą cierpienia wątroby
X-VII leczą hemoroidy
X-VIII leczą choroby dróg moczowych
X-IX leczą cierpienia reumatyczne
X-X leczą choroby robaczę
X-XI leczą otyłość
X-XII leczą choroby kobiece. Pracownia analityczna na miejscu. — Informacje wysyłamy. Sprzedaż tylko na zamówienie po 120.—

GABINET ZIELARSKI PROF. A. KAMIŃSKIEGO Częstochowa, Krakowska Nr. 31.

NAJDROŻSZEJ OSOBIE

sprawisz miłą pamiątkę zamawiając u nas portret. Nadeślij fotografię z opisem zmian i 10 zł zadatku a otrzymasz portret próbny za dopłatą 20 zł. „Foto-Universum” Warszawa, Śniadeckich 3.

Przyjemna i pożyteczna książeczka dla dzieci

do łatwej nauki rachunków p. t.

„Wesołe Rachunki”

bogato ilustrowana kolorowymi rycinami
Cena Zł 15.— Z przesyłką pocztową Zł 16-80

WYDAWNICTWO KSIĘGARNI

M. KOWALSKIEGO

WE LWOWIE, UL. LEGIONÓW 31

DO NABYCIA W KAŻDEJ KSIĘGARNI

NOVASCABIN
bezbacowny aomatyczny płyn
usuwa cadykalus

ŚWIEŻO

Do nabycia
w aptekach i drogeriach
Nr rej. 2058 - Cena 1 flak. 2 zł 9-
DR. A. WANDER S.A. KRAKÓW



Nie zwlekajcie!

Pospiesz się, kup jeszcze dziś los w Lottokolekturze, gdzie Cię może szczęście czeka! Ciągnięcia odbywają się dwa razy w tygodniu. Za 1 Zł. można wygrać 3.600 Zł! Im większa stawka, tym wyższa wygrana!

Informacje i przyjmowanie stawek w każdej **LOTTOKOLEKTURZE** Lottokolektury znajdują się we wszystkich większych miejscowościach Gen. Gubernatorstwa

REWANŻ NA SAN DOMINGO

FRANCISZEK URAMOWICZ

Słońce prażyło. Wysokie góry, na krańcu wyspy, stały groźne pod niebieskim kłosem nieba.

U ich stóp szerokim pasem dżungla. Gorące promienie pieszczą olbrzymie drzewa. Giętkie bambusy stały nieporuszone. Gdzieniedzie wystrzelała wzwyż rozłożysta palma.

W głębi, w gęstwinie dzikich powojów, w gęstwie liści, wzrasta gwar. Małpy wyją. Tygrysy, wyjce, papugi. Dżungla śpiewa.

Pod bokiem dżungli, a blisko brzegów, rozsiadły się plantacje trzciny cukrowej, kakao, tytoniu, bawełny.

Na jednej z wielkich plantacji siedział mister Thompson i ocierał pot, który spływał mu grubymi kroplami z karku.

— Uff, ależ dzisiaj praży... —

— Yes mister, można się żywcem upiec — odpowiedziała stenotypistka, mulatka, ukazując w uśmiechu zdrowe białe zęby.

Mister Thompson sięgnął po syfon i wypił duszkiem pełną szklanek.

— Co nowego? — spytał zapalając cygaro.

— Reklamacja towarzystwa okrętowego „Szlak” z San Francisco.

— A ci co znów?

— Reklamują, że drzewo dostarczone przez nas na okręty, z zewnątrz zresztą dobrze wyglądające było w 40% wewnątrz spróchniałe.

— Psiakrew!!

— Wobec czego przekazują na nasze bankowe konto kwotę o osiem tysięcy mniejszą.

— Osiem tysięcy dolarów diabli wzięli! Ale tu jest mactwo.

— Mrs. Thompson pozwól sobie zauważyć, że towarzystwo okrętowe „Szlak” wzięło zaprzysiężonego eksperta i...

— Ma pani odpis tego protokołu?

— Mam, przysłali go jako załącznik.

Mister Thompson nerwowo wziął do ręki papier i przebiegł go oczyma.

— Na białą skórę murzyna, to musi być prawda, a więc to Braga...

— Tak misters, mr. Braga niehonorowy kupiec, przypomina pan sobie sprawę Morgena?

— Owszem, rzeczywiście, ma pani rację i tam też dostawcą był Braga, ten śmieszny Brazylijczyk.

— Myślę, że to jego sprawa.

— Ja nie myślę ale jestem tego pewny. Tak! — mr. Thompson uderzył przy tym pięścią w stół.

— No ale ja mu się zrewanżuję albo nie będę się nazywał „wielki Thompson”.

Po chwili spytał już spokojniej:

— Co jeszcze przyszło dzisiejszą pocztą?

— Sztokholm o zakup partii tytoniu.

— Zrobione.

— Amsterdam z prośbą o dwa tysiące bel bawełny, placą cenę giełdową z dnia nadania depeszy, tzn. wczoraj.

— A jaki był kurs?

— Dwadzieścia pięć dolarów za belę loco miejsce załadowania.

— Psiakrew, a myśmy sprzedali do Liverpoolu cały nasz zapas.

— Można by odkupić.

— Odkupić? Dobra myśl. All right, zrobione.

— Mister Thompson ostrzegam pana, bowiem mr. Braga...

— Wiem, wykupił wszystką bawełnę w promieniu pięciu mil. Tym razem jednak zobaczmy kto sprytniejszy. Niech pani pisze telefonogram „Amsterdam, Bracia van Gogh. Zamówienie przyjęte. Parowcem „Sanitas” wysyłam bawełnę po kursie wczorajszym. Thompson.” A teraz proszę to jak najszybciej nadać.

— Ależ pan nie ma bawełny mr. Thompson — zwróciła uwagę stenotypistka.

— Wiem, ale ja będę miał i wie pani od kogo? Od samego mr. Bragi, jakim Thompson!

Stenotypistka mulatka znów pokazała białe zęby, lecz tym razem z wielkiego zdumienia.

Gdy słońce zeszło trochę z zenitu zaczął się na plantacji mr. Thompsona ruch. Przy śpiewach i podrygach zaczęli mulaci ładować na okręt, stojący opodal na redzie, paki i wory kakaa.

Długim sznurkiem, jeden za drugim, z workami na plecach, rozwinęli się w długiego węża. Wąż ten w stronę okrętu leniwy i powolny, drgał życiem wracając z powrotem. Mulaci pomagali sobie śpiewem. Robota szła rażno.

Do dozoru kasku, skoro tylko wszedł w obręb plantacji wielkiego Thompsona.

— Twój szef znów ładuje?

— To do Nowego Jorku, mister.

— Ten się bogaci w oczach, — rzucił zazdrośnie.

— O mr. Thompson być wielki kupiec i dobry kupiec.

— Czy dobry to nie wiem, — zaśmiał się mr. Braga.

— Moja wiedzieć, moja znać, dlatego mr. Thompson być wielki.

— No, no, moja nie przeczyć twojej, — zaśmiał się Braga ale urwał w pół śmiechu i pilnie nastawił ucha. Radiowy głośnik, zawieszony na jednej z palm blisko magazynu, przerwał muzykę a speaker przemówił:

— Na tym kończymy lekką muzykę. Teraz nadajemy wiadomości giełdowe. Ostatnie notowania na rynku giełdowym w Nowym Jorku. Tendencja wyraźnie zniżkowa na bawełnę.

Dzisiaj placę się za belę prima gatunku osiemnaście dolarów. Liverpool i Amsterdam ostrzega, że tendencja na rynkach europejskich jest wybitnie zniżkowa...

Mr. Braga nie słuchał dalej notowań giełdy tylko jak oparzony wbiegł do kantoru mr. Thompsona.

— O mister Braga, jak się pan ma. Cóż tak spieszo, — powitał go uśmiechnięty mr. Thompson.

— Szukam ochłody, wszystko przez ten przeklęty upał.

— Proszę, niech pan siada. Napije się pan czegoś?

— Owszem whisky.

— And soda?

— O yes, mister.

Mr. Braga wypił i otarł pot z twarzy.

— Jak tam interesy, mr. Thompson?

— Dziękuję, a u pana?

— Owszem, owszem, ale mam na zbyt pewną ilość bawełny.

— Bawełna? — udął zdziwienie mr. Thompson. — To mnie nie interesuje, chociaż, chociaż czy ja wiem. No a ile pan ma na zbicie?

— A ile pan potrzebuje?

— No tak z dwa tysiące bel.

— Będzie, — uradował się mr. Braga.

— Po ile?

— Dwadzieścia pięć.

— Ho, ho, to było wczoraj.

— No tak dla pana po dwadzieścia trzy, ale potrzebuję gotówki szybko.

— Nie, na taką cenę nie ma o czym mówić.

— No a na ile? — wystękał mr. Braga.

— Dam dziewiętnaście.

— To za mało, dodaj pan jeszcze ze trzy punkty.

— Nie.

— No to dwa choćby, — targował się mr. Braga. Mr. Thompson namyślał się a po tym rzekł:

— Niech będzie, all right?

— All right.

Mężczyźni uściskali sobie ręce na znak zawartego interesu.

— A teraz wystawię panu czek za bawełnę. Zabiorę ją z pańskich magazynów jutro rano, bowiem mam termin załadowania.

— Zrobione kochany mr. Thompson.

Mr. Thompson wyjął książeczkę czekową i wypisał należną kwotę. Podając czek mr. Bradze spytał:

— Zgadza się?

— Co do grosza.

— Dobra, teraz tylko potwierdzi mi pan odbiór pieniędzy i akt sprzedaży.

— Ależ ma się rozumieć, — i mr. Braga z całą świadomością złożył dwa podpisy.

Mr. Thompson dla „obłania” interesu nalał znowu whisky and soda. Wypili i zapalili cygara. Mr. Thompson spojrzał na zegarek i rzekł:

— O tej porze Nowy Jork nadaje wiadomości giełdowe.

— Jaktó, przecież nadawał? — skoczył mr. Braga na równe nogi, gdy mr. Thompson przekreślił taster radioodbiornika i ozwał się równy głos speakera.

— ...Halo, tu Nowy Jork. Wiadomości giełdowe. Bawełna prima sorty dwadzieścia pięć za belę. Liverpool i Amsterdam notują to samo. Tendencja zrównoważona...

Mr. Thompson przekreślił taster i rzucił do mr. Bragi:

— A co mr. Braga udał mi się rewanż, no nie?

— To niemożliwe! Sam przecież słyszałem na własne uszy przed pięcioma minutami, że...

— ...Owszem, owszem, to ja próbowałem mój nowy aparat nadawczy...

Mr. Braga skoczył na równe nogi:

— A więc to pan, to pan... — pienieł się.

— Tak to ja. Biblia powiada „oko za oko, ząb za ząb”, a ja straciłem przez pana na drzewie osiem tysięcy dolarów a dziś zarobiłem na panu też osiem tysięcy. Tak więc jesteśmy skwitowani.

— Bydlę, — syknął mr. Braga i rzucił się na mr. Thompsona ale ten porwał go za kołnierz i wyrzucił z kantoru. Mr. Braga potoczył się i upadł. Towarzyszył mu śmiech pracujących mulatów.

ROBERTO BENTINI PŁACZE

PAOLIO D'EMILIO

Dokuczliwy, gorący dzień w sierpniu. W biurze u Bardinelli'ego nie słychać głosu. Cztery sekretarki i sześciu urzędników siedzi pochylonych nad swoją pracą.

O godz. 2.30 wstaje kierownik biura pan Mottini i zwołna idzie do urzędnika Roberta Bentini. Musi mu udzielić nagany z powodu błędu w księdze handlowej pod „Winien”. Zbliża się do biurka urzędnika Bentini, i zarzuty zamierają formalnie na jego ustach: urzędnik Bentini płacze! Wszyscy pracownicy przerywają swą pracę i przysłuchują się ciekawie.

— Dlaczego pan płacze? Czy pan czuje się źle?

Przeczącą odpowiedź daje ruchem głowy Bentini.

— Czy jest kto w pańskiej rodzinie chory?

Znowu przeczącą odpowiedź urzędnika Bentini.

— Może pech w miłości? Czy nie zdradziła przyjaciółka?

Tym razem urzędnik Bentini nie zaprzeczył. Milczy i wyciera zażawione oczy. Wszyscy pracownicy z najwyższym napięciem przysłuchują się rozmowie.

Kto to jest ten Bentini?

Przed kilku minutami nikt nie robił sobie trudu zajmowania się jego osobą. Był bladym, trochę melancholijnie wyglądającym młodzieńcem. Nie mówił wiele, chodził skromnie ubrany i palił tanie papierosy. Nagle stał się innym, i nie tylko zmienił się w oczach kobiet, ale także i mężczyźni. Był tak blady, gdyż cierpiał z miłości, ubierał się tak biednie, ponieważ kobieta swoimi nadzwyczajnymi żądaniami wydierała mu z kieszeni nędzną pensję miesięczną, palił tanie papierosy, aby zaoszczędzić pieniędzy. A teraz płakał, ponieważ — może — zdradziła go ta kobieta. Kierownik biura przyglądał mu się wzruszony. On także cierpiał przed trzydziestu laty z powodu pewnej niewiasty.

— Panie Bentini, niech pan idzie do domu, niech wypocznie i wraca znowu wesół.

Wiadomość, że urzędnik Bentini płakał z powodu miłości, lotem błyskawicy rozeszła się w firmie; dotarła do oddziału korespondencyjnego, wysyłkowego i rachunkowego, ba — dotarła do świętych apartamentów generalnego dyrektora.

Prywatna sekretarka generalnego dyrektora była starszą panną, brzydką, suchą jak kij, z ostrymi, błyszczącymi okularami. Wiadomość, że Bentini płakał z miłości, przypomniała jej Giovanni'ego. Giovanni opuścił ją przed 24 laty, po krótkich, szczęśliwych dniach, które zdawały się być wiecznością. I później widziała go znowu: żonatego i z trojgiem dzieci. Z czerwonymi od płaczu oczyma weszła sekretarka do pokojów dyrektora.

— Co się stało? Pani płakała?

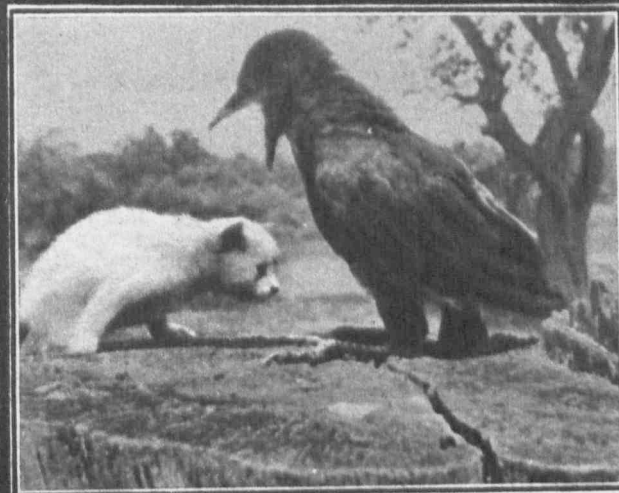
Tak dowiedział się generalny dyrektor o pracowniku, który ronił łzy z miłości. I on wzruszył się i myślał o czasach młodości. Pochylony i głęboko zamyślony przyszedł wieczorem do domu i opowiadał o tym smutnym zdarzeniu. I jego kapryśna córeczka słuchała historii o urzędniku Bentini, który dla swej damy ofiarował wszystkie swoje pieniądze, chodził biednie ubrany, na nic sobie nie pozwalał i palił najtańsze papierosy. Chciała go poznać.

Znalazła go interesującym. Spodobała się jej jego blada, melancholijna twarz; wzruszyło ją jego znoszone ubranie. Ten więc mężczyzna oddawał kobiecie całą miesięczną pensję? Widywali się często. Czuli się dobrze razem. Po sześciu miesiącach pobrali się. Byli bardzo szczęśliwi.

Ale urzędnik Roberto Bentini nie powiedział nikomu, że pewnego dokuczliwie gorącego dnia sierpniowego o godzinie 2.20 miał ogromną ochotę zasnąć. Jego znudzona głowa opadała na maszynę do rachowania, a ból wycisnął mu łzy z oczu. Tego jednak nie powiedział urzędnik Bentini nikomu; nie przyszło mu nigdy do głowy wylewać łzy dla kobiety.

Tłum. A. G.

JAK CIĘ WIDZA, TAK CIĘ PISZA...



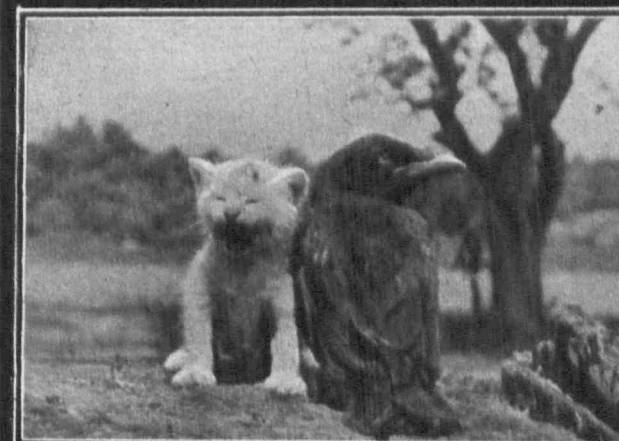
Jakaż to idylla słodka!
Kruk miał przyjaciela kotka,
I sfrunawszy raz don z drzewa,
Jął go uczyć... jak się śpiewał



„Oj, ty kruk! Ty, cymbale!
Przecież nie masz głosu wcale!
Ser ci włożyć w dziób szeroki...
Aż mnie z śmiechu bolą boki!”



Kruk nie wierzy własnym uszom.
Kotka, myślał — trele wruszą,
A ten nicpon zakazany
Śmieje się, jak opętany!



„O-jej, gwałtu! hi-hi, miau, miau...
Wnet Kiepurę-byś udawał!...
Kruk obraził się rzetelnie,
A kić śmieje się beczelnie...”

Fot. Wilisben

Nowe książki dla młodzieży:

B. ZIELIŃSKI:

„Orli Szpon”

Opowieść o pierwszym Polaku wśród Indian amerykańskich, z ilustracjami w oprawie półpłócienną 21.— zł.

B. ZIELIŃSKI:

„Wodna Lilia”

Dalsze dzieje „Orlego Szponu” i jego synów wśród Indian w oprawie półpłócienną 23.— zł.

WYDAWNICTWO KSIĘGARNI

M. KOWALSKIEGO we Lwowie

UL. LEGIONÓW 31

DO NABYCIA W KAŻDEJ KSIĘGARNI



Największy skład
hurtowy i wytwórnia
przyborów do rybołówstwa

RYBAK

JERZY GORZKOWSKI
Warszawa, Pierackiego 17
tel. 690-93

wysła za zaliczeniem: wędkarska,
kolowrotki, haczyki, żyłki, błyski,
maszki sztuczne, sieci i t. p. Naj-
większy wybór. Ceny fabryczne.
Comunki na żądanie.

Ilustrowany Kurier Polski

jest najaktualniejszym tygod-
nikiem polskim, czytany chętnie
przez setki tysięcy.

Jeden egzemplarz przechodzi
niejednokrotnie przez kilkadzie-
sięć rąk.

Umieszczane więc w I. K. P.
ogłoszenia posiadają specjalnie
wielką wartość reklamową i dużą
skuteczność.

Dr. Prochacki
Wener. skórne,
Warszawa
Krak. Przedm. 40
godz. 4-7

Akuszanka
M. WÓJCİK
Warszawa
Złota 8 m 6
tel. 64-824

Dr. St. ZIELIŃSKI
weneryczne i skór.
Warszawa,
Marszałkowska 51a m. 6
telefon 8-15-31
godz. 9-12 i 4-7

Chirurg Dr. med.
S. DOGUSZEWSKI
Żyłki, owarz. oper.
Warszawa,
Służewska 7 m. 1.
tel. 953-91 godz. 3-5

Dr. St. KRAJEWSKI
wener. i skórno
Warszawa
Al. Jerozolimskie 23/10
godz. 4-7
tel. 907-33

Dr. JERZY SZULTZ
Wob. Akusz. Chir.
Warszawa,
Skorupki 8 m. 6
tel. 899-63 godz. 3-6

Dr. med. W. Wójcik
Choroby oczu
Warszawa
Mazowiecka 11 m 5
godz. 12-1, i 2-5
tel. 274-99

Zamiast jechać do Warsza-
wy wystarczy napisać do
skrytki pocztowej 417, War-
szawa C. 1. Załatwię wszyst-
ko.

Dr. Jerzy Surkont
chor. kob. i akusz.
Warszawa
Żurawia 35 m. 7
tel. 977-29
godz. 10-19

POŁOŻNA
R. Prusinowska, Warszawa, No-
wogrodzka 31, m. 20, front, róg
Marszałkowskiej; telefon 950-75.
Przyjmuje obecnie cały dzień.

Poszukuję
HR. PLATERA,
który znał pracow-
nię hr. Tyszkiewicz-
ów w Wilnie,
„Józefów”. Wia-
domość nadesłać:
Irena Herman wies
Milejów pow. Piotrk-
ów Tryb. (dom
p. Jęglejty)

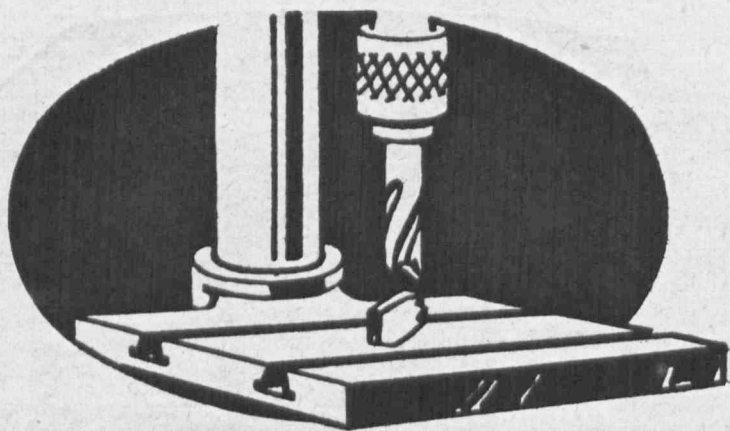
W domu obok codziennych
zajęć odpowiadając na pyta-
nia można przerobić Szkołę
Handlową i otrzymać świa-
dectwo ukończenia o peł-
nych prawach. Zapisy przy-
jmuje i prospekty wysyła:
Sekretariat Korespondencyj-
nej Szkoły Handlowej przy
Publ. Kup. Zawodowej Szkole
w Reichshof, Hoffmanowej 3.

WALTER KOHNERT

DOM EKSPEDYCYJNO-TRANSPORTOWY
Warszawa, ul. Sienkiewicza 1

Tel.: 3.25.67 — 3.25.69 — 3.25.70 — 3.00.83

Ładunki zbiorowe, wagonowe i samocho-
dowe. — Ładunki pełno-samochodowe. —
Zwózki miejscowe. — Inkaso zaliczeń. —
Ubezpieczenie. — Cienie. — Koresponden-
ci i zastępcy we wszystkich większych
miastach GG i zagranicą. — Międzynaro-
dowa ekspedycja. — Ruch zbiorowy z Rze-
szy do Gen. Gubernatorstwa w szczegó-
łności z Berlina, Chemnitz, Drezna, Lipska,
Pragi, Wiednia, Katowic, Łodzi, Bogumina
i innych miejscowości. Punkty zbiorowe:
wszystkie linie na terenie Rzeszy firm Ger-
hard & Hey AG., Lassen & Co AG., Inter-
continentale AG. für Transport u. Verkehrs-
wesen. — Magazynowanie we własnych
składach krytych i na obszernych placach
otwartych.



Świder złamany,

wartościowy surowiec zmarnowany!
Przy pewnej uwadze można było tego
„nieszczęśliwego wypadku” uniknąć.
Ważniejsze są nieszczęśliwe wypadki,
które nam przy tym mogą się zdarzyć.
Nawet „małe skaleczenie” może ropicć,
spowodować boleści, a leczenie jej
zmarnować drogocenny czas. Dlatego
też małe rany zabezpieczyć jednym
kawalkiem

TraumaPlast

KURSY TECHNICZNE Inst. Gajew-
skiego, Warszawa, Przemyska 11a
Kurs techniczny, kreslarski, słuchowe
lub korespondencyjne. Kurs technicz-
ny. Wydziały: maszynowy, budowlany,
drogowy.

KOŁDRY
POŚCIEL-PRZERÓBK
Warszawa,
Marszałkowska 119
DAŁKOWSKI

Tanio sprzedajemy

wszelką garderobę, futra, lisy
srebrne, niebieskie pelerynki,
blamy, pościel, bieliznę, dy-
wany, kilimy, chodniki, lino-
leum, obrazy, walizki, teczki,
maszyny „Singer”, maszyny
pisarskie, palefony walizkowe,
elektryczne, płyty, nakrycia sto-
łowe, przedmioty ze srebra, pla-
terowe, porcelanę, szkło, kry-
ształ, lotosaparaty, przedmioty
domowego użytku. Duży wybór
okolicznościowych praktycznych
upominków

„Centrokomis”
Kraków, Grodzka 9

Kupujemy g o t ó w k ą
i płacimy najwyższe
ceny za rzeczy tylko
w pierwszorzędnym
stanie, jak ubrania, ko-
stiumy, płaszcze letnie
męskie i damskie, su-
kienki, kilimy, dywa-
ny, bieliznę pościelo-
wą, stołową i osobistą,
maszyny do pisania,
liczenia, szycia oraz
inne, jakoteż sprzeda-
jemy po cenach na-
prawdę okazjnych.
Sklep Używanych Rze-
czy, Kraków, Krakow-
ska 36.

Dr. Zofia Kolsul
Chor. kob. akusz.
WARSZAWA,
Koszykowa 19-8
tel. 961-48 godz. 5-7

Dr. med.
J. EHRENKREUTZ
skór. i weneryczne
Warszawa
Nowy-Swiat 37 m. 11

„BAZAR MEBLOWY”
Warszawa
Pl. Grzybowski 10
tel. 317-43 Najwię-
ksze składy oka-
zjnych mebli.
Sprzedaż-Napno-Zamiana

3-mies. Korespondencyjne Kursa Nowoczesnej
Księgowości z szczególnym uwzględnieniem
księgowości przebitkowej wg. obow. jednolitego
planu kont, księgowości rolniczej, ad-
ministracyjnej prowadzi Publ. Kupiecka Szko-
ła Zawodowa w Reichshof (Rzeszów). Zgło-
szenia: Sekretariat Szkoły, ul. Hoffmanno-
wej 3, tel. 16-43. Dla absolwentów świadec-
twa. Na żądanie bezpłatnie szczegółowe
prospekty.

Najtrwalszą pamiątką imieninową

jest portret Solenizanta. Nadeslij fotografię i 10 zł.
zadatku, a otrzymasz próbny portret za pobraniem
pocztowym 30 zł.

Artystyczna Pracownia Portretów „Mimosa”
Warszawa, Nowogrodzka Nr. 19 m. 24



10000
Spółdzielni

w Generalnym Gubernatorstwie
stoi w służbie

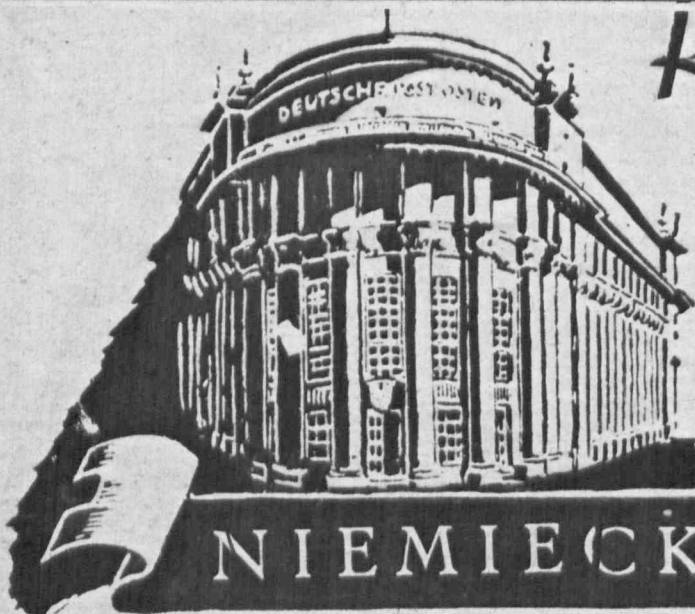
zabezpieczenia
wyżywienia ludności

*K*orzystaj

Z OBROTU CZEKOWEGO

i OSZCZĘDNOŚCIOWEGO

NIEMIECKIEJ POCZTY WSCHODU





MIĘDZY PRZYJACIÓLKAMI

— Jeżeli mi nie powiesz do kogo wysyłasz ten list Elu, nie odezwę się więcej do ciebie!
— Gdybym ci jednak powiedziała, to wtedy dopiero pognuś się na mnie na dobre!

Wiener Illustrierte



Mąż (zaciągnięty): —
— Ależ ja mam pracownicą żonkę — o tak późnej porze jeszcze krząta się z miotłą przy gospodarstwie.

Wiener Illustrierte

KĄCIK KARYKATURZYSTY



— Taka bestia wypije dwie litry i wali sto kilometrów na godzinę, a człowiek jak se pół wypije — to już chodzić nie może...

Rys. L. Myczkowski — Warszawa
k. Sanoka

ŚWIAT SIĘ ŚMIEJE

Naczelnik biura ministerialnego do urzędnika:
— Zmuszony jestem przenieść pana na inną posadę, albowiem pan nie tylko śpi w biurze, ale nawet chrapie tak głośno, że budzi podsekretarza stanu, który pracuje w sąsiednim pokoju.

— Zapraszam cię na moje brylantowe wesele.
— Co, żartujesz? Czyżbyś istotnie przypuszczał, że dożyjesz?
— Dudek jesteś. Żenię się z córką jubilera.

— Jaką karierę przeznaczasz dla swojego syna?
— Nie wiem jeszcze, ale najchętniej widziałbym go mężem posażnej jedynaczki.

— Przysłany zostałem przez żonę pańską do strojenia fortepianu. Dwie struny podobno pęknięte.

— Masz pan tu pięć złotych. Słowa żonie nie piśnij, pozrywaj wszystkie struny i zmykaj.

Żona (na balu): — Nabyłeś wielkiej wprawy w tańcu; dawniej zawsze obrywałeś mi sukienkę.

Mąż: — Bo też dawniej nie płaciłem za nie.

Mały Józio siedzi z ojcem w tramwaju. Naprzeciw nich usiadła młoda dama w tak krótkiej sukience, że widać jej kolana. Zauważywszy to Józio mówi do ojca: — Tato, ta pani wdziała dziecienną sukienkę.

Pani Matylda opowiada w czasie obiadu swej rodzinie, że jej dentysta ma w najbliższym czasie zrobić roentgenowskie zdjęcie szczęki. Usłyszawszy to mąż jej westchnął ciężko.

— Nie martw się kochanie — uspokaja go małżonka — to nie będzie bolesne.

— W to nie wątpię — odpowiedział czuły małżonek — obawiam się tylko, że jeżeli chodzi o ciebie, to zamiast zdjęcia roentgenowskiego, otrzyma doktor film dźwiękowy.

— Unikam Jana o ile się to da, nie mogę po prostu patrzeć na niego. Jego napuszczona mina przyprawia mnie o mdłości.

— Ja również wolę się z nim nie spotykać.

— No wiesz, nigdy bym nie przypuścił, żeś mu również jak ja winien pieniądze.

Nauczyciel: — Cóż to mi przynosisz?

Pawelek: — Świadectwa mego ojca. Powtarzał on każdą klasę, podobnie jak ja. Chcę, by się pan nauczyciel przekonał, że jestem dziedzicznie obciążony.

Sędzia: — Ta pani, którą pan wbrew jej woli pocałował, zgadza się cofnąć skargę, ale pod warunkiem, że pan ją przeprosi i wypowie wyrazy żalu za swój postępek.

Oskarżony do pięknej damy, która wniosła przeciw niemu skargę:

— Łaskawa pani, proszę najuprzejmiej o przebaczenie! Wyrazów żalu nie mogę jednak, jako uczciwy człowiek, wypowiedzieć.

— Doprawdy, muszę przyznać, że moja narzeczona jest niezwykle rozsądną niewiastą. Ma rozum za dwoje.

— Jeżeli tak, to powinniście być bardzo szczęśliwym małżeństwem. Będziecie się świetnie uzupełniać.

— A więc, panie Wojciechu, proszę jeszcze dziesięć minut na mnie poczekać, bo muszę odprowadzić mą żonę do domu, gdyż sama nie widząc dobrze drogi mogłaby się gdzie potknąć, lub jaki wypadek mógłby się jej wydarzyć.

— A coż się jej takiego stało? Nigdy się przecież dotychczas nie skarżyła na zły wzrok.

— Bo też wzrok ma tak dobry jak przedtem, tylko sprawiła sobie nowy kapelusz, który zasłania jej pół twarzy i jedno oko.

KRZYWDZĄCY POSTĘP

Twierdzić śmiać mężowie donośnymi słowy,
Ze film niemy lepszy był, niż dziś dźwiękowy.
Bo mąż — tak dowodzą — gdy długie godziny
Słuchać musiał w domu „babskiej” gadaniny.
Miał rozkosz, gdy przyszła wieczorna godzina,
Iść choć na godzinę do niemego kina,
Aby tam zobaczyć na srebrnym ekranie
Milenie językiem przez baby czy panie,
A przy tym — któż rozkosz tę zrozumieć zdoła —
Nie słyszeć ich głosu ni jednego zgola...

I tej nawet jednej mężom satysfakcji
Pozazdrościł ktoś w swej wynalazczej akcji.

STRACH NA WRÓBLE

— Piękny ogród masz czczerze — zagaduje sąsiada...
— Lecz strasaka na ptaki w nim ustawić wypada...
— To jest całkiem zbyteczne — sąsiad tak mi dowodzi —
— Bo na ogród raz po raz — moja żona zachodzi.

W TYM SEK...

— Czy małżonka pańska umie grać na fortepianie? —
W towarzystwie pyta jeden mąż swego sąsiada...
— Nie... nie umie... — odpowiada ten na zapytanie —
— To pan bardzo jest szczęśliwy — tamten mu powiada.
— Ale gdzież tam?... — ów z żalostí w sercu się odzywa...
— Bo w tym sek, że grać nie umie, lecz mimo to... grywa.

W TRAMWAJU

— Cały czas w tramwaju stałem dziś na jednej nodze,
— Taki natłok — prawi w wyjściu gość z miną heroja...
Sąsiad na to mu potwierdza: ...tak... z panem się godzę,
— Bo ta noga, na której pan stał, to właśnie... moja.

—la—



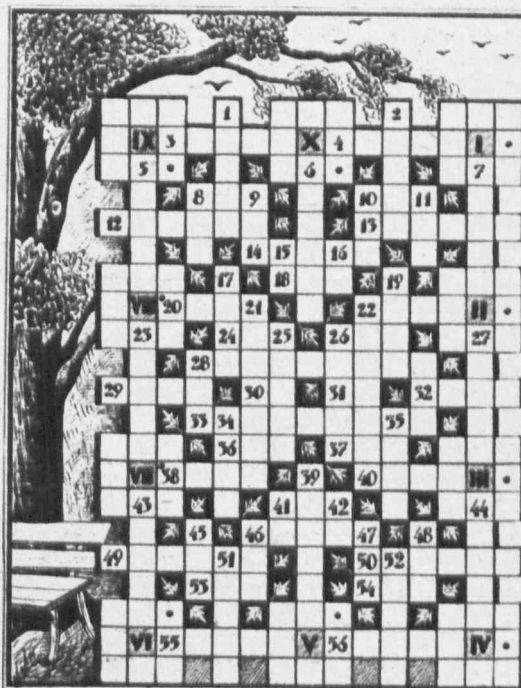
— Jesteś człowiekiem bez sumienia, bez serca i bez uczuć!
— A co gorsze także bez papierosów!

Das Illustrierte Blatt

ROZRYWKI UMYŚŁOWE

WIRO-KRZYŻÓWKA

ul. i rys. St. Szmoń



W powyższą figurę należy wpisać wyrazy o podanym niżej znaczeniu. Początkowe litery wyrazów wirówki dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów wirówki: I. zmyslenie in., II. rewizor, kontroler, III. zabieg chirurgiczny, IV. imię żeńskie, V. scena teatralna, VI. człowiek nieświadomy czegoś, VII. mieszkaniec pld.-wschod. Europy, VIII. grobowiec, IX. środek o właściwościach nasennych lub trujących, X. miasto w Japonii.

Znaczenie wyrazów krzyżówki: Pionowo: 1. roślina pokojowa, 2. narzędzie górnicze, oskard, 5. imię żeńskie, 6. praca rolnika, 7. silny wiatr morski, 8. termin szachowy, 9. parów, wąwóz, 10. skorupiak rzeczny, 11. bryła lodu, 15. tuz, 16. „on” po niem., 17. przewód kanalizacyjny, 19. tytuł angielski wspak, 21. znajdziesz u malarza, 22. roślina strączkowa drobna, 23. naturalne drogi wodne, 25. miasto w Turcji, 26. trud, zajęcie, 27. wgłębienie na drodze, 28. kwit premii, 34. imię męskie, 35. roślina jadalna w liczbie mnogiej, 39. utwór sceniczny Słowackiego, 41. przyimek, 42. zaimek r. nij., 43. zwierzę przedpotopowe, 44. imię męskie, 45. autor utworu „Pieśń o ziemi naszej”, 46. tytuł piosenki, 47. część twarzy, 48. „sztuka” po łac., 51. wgłębienie w murze, 52. gra w karty.

Poziomo: 3. stolica Litwy, 4. tarcza Zeusa, 8. nazwa miesiąca, 10. okres czasu, 12. ozdoba ścienna, 13. część świata, 14. część dnia, 18. tytuł angielski, 20. nabywanie towarów, 22. opad atmosferyczny, 24. matka założyciela Rzymu, 26. termin kupiecki, 28. opaska in., 29. cesarz rzymski, 30. podarunek, 31. najważniejsza karta, 32. mityczna królowa Egiptu, 33. wyznaczyć in., 36. „bogini” po łac., 37. matka Remusa i Romulusa, 38. kamień półszlachetny, 40. narzędzie rolnicze, 41. oprawca, 46. instrument muzyczny, 49. część kościoła, 50. rama obrazu, 53. ryba, 54. przyprawa, 55. trawnik, klomb, 56. „ideal” po niem.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z Nr. 11

Na Grzegorza idzie zima do morza.

Poziomo: 1. mi, 5. kobza, 7. nakaz, 9. Anar, 10. gore, 11. tabor, 13. przed, 14. Amor, 16. poza, 18. owoc, 19. pole, 21. środek, 24. pagoda, 27. talar, 28. komar, 29. ma, 30. bluza, 31. Ra, 32. era, 35. dar, 39. Uri, 42. deo, 44. Kalkuta, 45. nudysta, 46. Diana, 47. kasta.

Pionowo: 1. makata, 2. ikona, 3. Erazm, 4. rezedra, 6. baba, 8. koza, 12. rower, 13. Po-lak, 15. rok, 16. pop, 17. gra, 20. oda, 21. statek, 22. Ola, 23. gruz, 25. amo, 26. armada, 30. Beata, 33. rad, 34. Ali, 36. lira, 37. zdun, 38. kuria, 40. zdun, 41. aida, 42. Ost, 43. eta.

Model w sześciu wersjach



W pracowni malarzkiej rozstawił swe sztalugi malarze, studiując ten sam model.



Jako szóstego artystę dołączmy jeszcze fotografa, który również zrobił portret starego górnika, służącego za model malarzom. Jasi rzeczą całkiem zrozumiałą, że fotografia najlepiej uchwyciła w szczegółach podobieństwo.

Mimo, że wszyscy artyści malują ten sam model, prace ich różnią się bardzo od siebie.



Stare przysłowie powiada: Co z dwóch robi to samo, wyniki ich pracy są zgoła odmienne. Prawdę tego przysłowia ilustrują nam doskonale zdjęcia zamieszczone obok.

Nie tylko techniką i odmiennym stylem malarzkim, ni- by „charakterem pisma” różnią się od siebie portrety wykonane przez fotografa i pięciu artystów-malarzy.

O wiele silniejsze różnice możemy zaobserwować u nich w sposobie patrzenia na model. Jednego malarza interesuje wyłącznie koloryt, drugiego kształt i linia, jeszcze innego anatomię ciała i dlatego choć model był wspólny, każda praca nosi piętno oryginalności odróżniające ją od innych.

